

Rajska jabłoni Jana Janusza Werstlera

Konteksty i dygresje

Jan Janusz Werstler, *Pożegnanie jabłoni*, Pro Libris, Zielona Góra 2009, 104 s.

Ogród w tradycji kultury naszej cywilizacji od zarania wiązał się z genezą człowieczeństwa, obrazowo definiował szczęście harmonię z niebiosami, był figurą spełnionych pragnień, ale także przestrogą przed utratą szczęścia. Symbolika jabłoni jest znana od tysiącleci i przytaczana przez tradycję jako „drzewo poznania dobra i zła”, drzewo boskie, drzewo życia, drzewo miłości.

W wielkiej sumeryjskiej kosmogonii *Enuma Elisz* przybysze „królewskiej krwi”, czyli *Anunnaki* dzieci boga niebios *Anu* i bogini ziemi *Ki*, założyli ogród szczęścia *Edin* znany także pod nazwą *Dilmun*, tam zamieszkał bóg *Enki* gdyż było to miejsce nieśmiertelności, raj herosów i marzenie wędrowców – tam właśnie zmierzał tytułowy bohater jednego z najstarszych i najbardziej znaczących eposów w dziejach – *Gilgamesz*. W starożytnym Egipcie raj to nic innego jak „łęki szczęścia” na które *Ozyrys* wysyła w nagrodę szlachetnych wyznawców, w pamięci naszej cywilizacji egipskie „łęki szczęścia” przetrwały jako „wyspy szczęśliwe”, czy „pola elizejskie” – *arve beata* u *Horacego*. Starożytni Grecy prowadzą nas do ogrodu pięknych nimf *Hesperyd*. Oto właśnie w ogrodzie *Hesperyd* spotykamy jabłonie (drzewa życia) bogini *Gai*, które rodziły złote jabłka, które w tradycji helleńskiej symbolizują szczęście i miłość (nie mylmy ich z innym mitem o złotym jabłku niezgody *te kalliste*). W mitologii Babilonu i Asyrii – *Jabłoni* i jej owoce mają zbliżone pokłady znaczeń. Ciekawa jest ewolucja koncepcji mentalnej jabłoni z ogrodu *Hesperyd*. Z czasem jej nazwa „drzewo życia” została przejęta przez tradycję chrześcijańską w odniesieniu do drzewa krzyża, które zaowocowało szczęściem zbawienia. *Jabłoni* odnajdujemy też w mitach przed-

chrześcijańskiego średniowiecza europejskiego. Na przykład w celtyckich mitologiach odnajdujemy motywy jabłoni i jabłka, przytoczę *Avalon*, wyspę jabłoni, krainę wiecznej wiosny, raj Celtów. Nie sposób przemilczeć symbolicznej wymowy regaliów – jabłko władcy „głobus”, jako znak władzy i panowania, *nota bene* zapożyczone od starożytnych Rzymian.

Jan Janusz Werstler żarski poeta, nestor literatury tego miasta i zasłużony animator kultury wydał właśnie kolejny tom wierszy. Dzieło nosi znamiona swoistego *résumé* twórczości poety. Poeta wyraźnie sygnalizuje ten zamysł, zamykając swoją książkę wierszem pod znamionym tytułem: *Pożegnanie jabłoni*, wiersz jakże ciepły, nasączony klimatem jesiennego ciepła, promieniujący specyficzną łagodnością osobowości poety.

jabłoneczko nasza [...] rozstaje się z tobą [...] pełen nadziei że pójdiesz do ukwieconego raju jabłoni

Autor w lapidarnej formie, intuicyjnie przywołuje bogactwo znaczeń odnoszących się do jabłoni jako symbolu, „ukwiecony raj jabłoni” wyznacza horyzont pragnień poety, ale także odbiorcy, co nadaje strofom uniwersalny wymiar. Odwołanie się do symbolu jabłoni nieprzypadkowo kojarzy się z rajami wymarzonymi i opisanymi przez panteon literatury. Jan Werstler daje świadectwo swojej kulturze literackiej i oddaje szacunek tym, którzy przez tysiąclecia zmierzali ku wyspom szczęśliwym, polom elizejskim, którzy własne życie oparli o święte drzewo życia

– bo tak w tym przypadku można określić rolę poezji w życiu Werstlera.

Niech jednak czytelnik nie da się zwieść subtelnemu podstępowi Werstlera, który kokietuje nas pozornym pożegnaniem z jabłonią. Kto czytał poprzednie tomy autora, zna nie tylko wrażliwość, ale także niezmierną sprawność intelektualną oraz subtelność przekładania tego, co mieszka w twórczej duszy poety na zdania, które potrafią zachwyć. Należy przy tym pamiętać, że poeta jest wszak statecznym siedemdziesięcioletkiem. Tym większe uznanie. Na czym polega ów podstęp? Zapyta dociekliwy czytelnik. Spróbuję pokrótce odpowiedzieć.

W poetyckim ogrodzie Werstlera rośnie nie tylko tytułowa jabłonia, która jest niejako figurą samego poety. Należy też dodać, że jabłonia Werstlera owocuje nie w jednym, lecz w kilku co najmniej ogrodach, bo niejedno miejsce złożyło się na owocowanie tego artysty. Dla ścisłości, tom mieści sto cztery wiersze pomieszczone w pięciu częściach. Podział jest zamierzony i przemyślany. *Krajobraz dzieciństwa* jest pierwszą częścią książki. To wędrówka w zamierzczłe czasy, do odległej krainy, rzec można Arkadii poety, który wraca do „krajów lat dziecińczych”, albo może to kraj ów wraca do pisarza, przywołując obrazy i wspomnienia, najpiękniejsze wspomnienia, im bardziej odległe tym piękniejsze, nie ma w nich miejsca na jaskrawość dosłowności, jest raczej sepia magii, tajemnicy i swoistego *sacrum*:

w krajobrazie opisanym tęczą
jest jeszcze miejsce
dla pasikonika i biedronki
komarów muszek pędraków

(*Ikar*)

Niestety Arkadię trzeba było opuścić. Zaiste wygnanie z Edenu było traumą nie tylko dla bohaterów biblijnych. Dramat Adama i Ewy odbija się echem w sercach wszystkich wypędzonych wszystkich czasów:

Za czym
mam tęsknić
za niezabudką
czy niezapominajką
[...]
Już nawet wspomnienia
Nie mają gdzie wracać

(*O domu rodzinnym w Katuszu*)

Tytuł przytaczanego w niniejszym eseju zbioru: *Pożegnanie jabłoni*, należy zdecydowanie traktować jako swoistą prowokację ze strony poety. Owszem, jak już zasygnalizowałem *Pożegnanie...* bezsprzecznie jest swoistym *résumé*, pewną antologią dotychczasowego dzieła pisarza, ale Janusz Werstler jest poetą twórczym, a jabłoni jego ogrodu cały czas owocuje. Dowodem na to są najnowsze publikacje poety na rodzimej niwie. Świadczą one, że żarski nestor cały czas jest aktywny twórczo. Dość wspomnieć niedawno wydany tomik poetycki *Kunickie strofy*, który lirycznym spacerem wiedzie czytelnika przez okolice Żar i tytułowe Kunice, opowiadając historię i współczesność.

Druga część zbioru naznaczona została hasłem: *Krajobraz najbliższy* i stanowi pewną integralność z trzecią częścią: *Krajobraz przyjaźni*. Pisarz zamieszkał w Żarach, osiadł tutaj w całym znaczeniu słowa. Praca, budowanie życia, kroczenie niepewnymi ścieżkami niepewnej rzeczywistości. Jest więc rodzina, dzieci, są przyjaciele i znajomi, tworzy się nowy świat. Jakie bóstwa, taki raj. Poeta ma świadomość rzeczywistości, w jakiej przyszło mu żyć. Pragnie ocalić, ile tylko się da:

w porę jesieni
drogę wyłożę słonecznikami
abyś stąpać mogła
po uśmiechach słońca
albo maki ci rozściele
gwałtownie czerwone

(*Pora jesieni*)

To miasto stało się polem elizejskim pisarza. Żary mają w sobie urok przedziwny, niezależnie czy nazywano je Sorau, czy Żary, ktoś jak nie pisarz odbiera eteryczne tchnienia i ktoś jak nie wygnaniec potrafi czytać historię tragedii? *Krajobraz miasta*, tak zatytułował czwartą część wyboru swoich wierszy.

niech będą błogosławione
twoje zakamarki
[...]
a nade wszystko
niech będą na zawsze
przesądzone
twoje niedole wylęknione

(*Psalm o mieście*)

Ten, który sam doznał dramatu oglądania krwi, który widział pożogę i musiał iść w nieznane, ten tylko zdolny jest rozczulić się nad losem cierpiącego, nie szukając winnych.

[...]
u fotografa Mullera
przy Logensstrasse 8
młody wyrośnięty chłopak
z matką
czeka na zdjęcie
jutro
wyjeżdża na front
by spotkać się
ze mną

(U fotografa Mullera)

Żary to dom Werstlera. Nie było łatwo. Pochodził z daleka, a *spiritus tempi* nie sprzyjał wędrowcom, szczególnie tym, którzy stracili i dom, i ojczyznę. On nauczył się nowej ojczyzny, ukochał i przygarnął do serca. Pozostawia ślad tej wzruszającej miłości:

tak cię konstruję w moim sercu
byś było jedyne
i pierwsze
[...]
jestem już z tobą
na dobre i złe

(Pochwała miasta na prowincji)

Ostatnia część książki nosi tytuł *Krajobraz jesieni*. Nie wątpię w metaforyczne znaczenie tego kapitelu. Wędrowka przez rajskie ogrody Werstlera jest zarazem dla czytającego eksploracją pokładów własnego humanitaryzmu. Ta lektura budzi wzruszenia, oddziałuje na emocje. Mityczne Hesperyd były pozbawione emocji, gdy wykradały złote jabłka,

owoc drzew życia bogini Gai. Dlatego brak zaufania bogini do ślicznych panienek z galerii bóstw nie budzi specjalnego zdziwienia. Na szczęście poeta budzi emocje, wzrusza, pokazuje tę stronę własnej egzystencji, która przekłada się również na osobiste doświadczenie odbiorcy. Jeśli uniwersalizm jest miarą dzieła, to w dziele Jana Janusza Werstlera dopełnia się ta właśnie miara:

nie zdążyłem się chyba
przywitać ze wszystkimi
i nie obdzieliłem
wszystkich serdecznością

(Emerytura)

Niejako na deser Werstler raczy nas *Pożegnaniem jabłoni*, wierszem wspomnianym na początku naszego spaceru po ogrodach poety. Oto odkrywamy poetę podejmującego próbę porządkowania chaosu i bezwzględności historii. Stąd zamierzony, chronologiczny układ krajobrazów – poszczególnych rozdziałów. Każdy z nich staje się zamkniętym etapem, ale każdy jest zarazem lekcją, gdyż na horyzoncie rysuje się kolejny krajobraz. Mądrzejsi o doświadczenie krajobrazów, które pozostały za nami, udajemy się za poetą, by odkrywać kolejny ogród i smakować kolejne owoce jego drzew. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w mitycznych ogrodach szczęścia drzewa występowały licznie. Jabłonie Hesperyd (właściwie Gai) owocowały złotymi jabłkami systematycznie. Dlatego żegnając się z tytułową jabłonią, przemierzamy wraz z jej piewcą kolejne drogi doświadczeń, z nadzieją spotkania nowych rajskich drzew w niewyczerpanej krainie metafor i krajobrazów Jana Janusza Werstlera.

Marek Grewling